Wydanie DEF
Rok II. Niedziela 2-go kwietnia 1933 r. Nr. 92
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM
7 GROSZY
Egzemplarz bezpłatny

Rzeczoznawcy rzucają snop światła na tajemnicę mordu w willi brzuchowickiej

Kraków, 1. 4.
Prima aprylisowy dzień nie zaznaczył się żadną niespodzianką w procesie Gorgonowej. Odbyło się przesłuchiwanie znawcy **Przetockiego**, który odpowiadał w dalszym ciągu na pytania obrony, przedewszystkiem mecenasa Woźniakowskiego, oraz na pytania prokuratorów i przysięgłych. Dyskusja często przybierała charakter **rozważań teoretycznych na temat, coby mogło być, gdyby... itd. itd.**

Niema wody zaskórnej w piwnicy willi brzuchowickiej — twierdzi rzeczoznawca

Obrońca Woźniakowski: Tu dwuch świadków, mianowicie Zaremba starszy i młodszy zeznali, że basen służył nietylko do ozdoby, ale i do odwadniania piwnicy.

Rzeczonawca: Wykazuje to brak fachowych umiejętności.

Obrońca: To jest obraza Zaremby starego, jako fachowca w budownictwie.

Rzeczoznawca: Nie chcę nikogo obrażać, stwierdzam tylko, że nie można odwodnić jakiegoś miejsca wykopując obok drugie, głębsze miejsce.

Obrońca **Ettinger** zwraca uwagę, że nieobecny jest stenograf i przebieg rozprawy nie jest dokładnie spisywany.

Przewodniczący: Jeżeli panowie sobie życzą, możemy przerwać rozprawę.

Zgodzono się na dalsze prowadzenie rozprawy z powolnem dyktowaniem protokolantowi pytań i odpowiedzi.

Obrońca Akser: Czy pan nie zauważył, że piwnica, gdzie był kocioł do ogrzewania (w niej znajdowała się owa mokra chusteczka Gorgonowej) była mniej sucha od pomieszczeń sąsiednich. Ja nie jestem znawcą, ale przyłożyłem rękę do ściany i stwierdziłem, że w pierwszej ubikacji **jest większa wilgoć.**

Znawca: Panie mecenasie, to co pan robił, jest rzeczą indywidualną. Dokładnie określić można to tylko pomiarami stopnia wilgotności, mrozu i powietrza.

Przysięgły: Czem można wytłumaczyć tajemnicę, że piwnica była mokra tak, że chodzić nie było można.

Znawca: Nie byłem wtedy w piwnicy, więc nie mogę powiedzieć, skąd się wzięła woda. Jeżeli następnie ubikacje były suche, wilgoć nie mogła pochodzić z wody zaskórnej.

Przewodniczący: Więc pan inżynier **utrzymuje swoją opinję w dalszym ciągu.**

Znawca: Tak.

Odczytano jeszcze stenogram z zeznaniem Henryka Zaremby, dotyczącem zwilgocenia piwnicy. Okazuje się, że Henryk Zaremba zeznał, że w pewnych okolicznościach piwnica jest mokra.

Po odczytaniu zenań Henryka Zaremby, inżyniera Przetockiego, zwolniono.

Przewdniczący ustala następnie z prokuratorami i świadkami kwestję, co zrobić ze świadkami, których adresy są nieznane, względnie którzy nie mogą się stawić.

Obrońca Akser zaznaczył, że co do świadka **Wilczyńskiego** otrzymał zawiadomienie, że jego choroba nie jest czysto sądową chorobą, więc zrzeka się przesłuchania go w sadzie. Postanowiono jeszcze raz przesłać wezwanie świadkowi Kurczyńskiemu, obrona zrzekła się świadka **Śmigotówney**, która jest chora i ma przed sobą maturę. Co do **Jedwabia i Koseckiego,** to narazie obrona zrzekła się tych świadków.

Rany — które spowodowały śmierć Lusi Zarembianki

Po dłuższej przerwie o godz. 12-tej zaczęli składać swe sprawozdania znawcy i lekarze ze Lwowa **dr. Piro Karol**, i docent Uniwersytetu Jana Kazimierza **Józef Dadlez.** Przy tych zeznaniach obecny jest **profesor Olbrycht.** Znawcy lwowscy przeprowadzili w dniu 2-g stycznia 1932 roku sekcję zwłok zamordowanej. Dr. Piro odczytuje protokół sekcji:

Denatka miała na czole po stronie lewej trzy rany, przytem dwie leżały tuż na lewo od linji środkowej czoła ponad sobą. Rany te biegły poprzecznie. Rana dolna miała trzy i pół centymetra długości, górna 4 cm. Obie rany drążyły do kości. Trzecia rana leżała na zewnątrz od ran wyżej opisanych w okolicy skroni lewej. Rana ta biegła również poprzecznie i była długa na 4 i pół centymetra. Po tej samej stronie czoła, nad zewnętrznym odcinkiem łuku brwiowego, znajdowała się ranka szczelinowa długości 13 mm. dość powierzchowna. Ponadto, po drugiej stronie głowy, denatka miała jeszcze jedną ranę.

Teza lekarska w sprawie przyczyn śmierci jest zgodna u obu biegłych w ogólnym charaktorze, **różni się natomiast co do szczegółów.**

Docent Dadlez tak formułuje przyczynę śmierci i kwestję ran:

Powodem śmierci było **pęknięcie kości czaszki, połączone z wylewem krwi do jamy czaszki i ogniskiem stłuczenia w mózgu.** Zmiany te pozostają w związku z urazem, który został zadany narzędziem tępem w okolicy **skroni prawej.** Sekcja zwłok wykazała nadto po lewej stronie głowy obrażenia, które zostały zadane narzędziem **tępem krawędzistem.** Wreszcie stwierdzono na palcach ręki prawej ślady **urazów, zadanych narzędziem tępem.**

Przewodniczący: Czy co do siły urazów panowie mogą coś powiedzieć.

Dr. Piro: Uderzenie jest naogół zadane niezbyt znaczną siłą.

Docent Dadlez: To zależy od charakteru narzędzia.

Przysięgły: Czy rany pochodzą od je**dnego narzędzia czy od paru?**

Dr. Piro: To zależy od narzędzia.

Przysięgły: Czy są oznaki **walki zamordowanej ze zbrodniarzem?**

Dr. Piro: Poważniejszych niema, poza dwoma zadraśnięciami naskórka na palcach ręki prawej. Otarcia te mogły powstać przy **odruchowem zasłanianiu się ręką.**

Przysięgły: Czy pierwsza rana nad okiem miała naruszoną kość.

Docent Dadlez: Nie. Było tylko draśnięcie kości wąskie. głębokości 3 cm. równe, pozatem były tylko pęknięcia.

Przysięgły: Czy denatka mogła krzyczeć?

Docent Dadlez: To trudno odpowiedzieć, bo człowiek nawet przytomny, gdy otrzyma uraz, **nie zawsze krzyczy.**

Rzeczoznawca Olbrycht chce zadać pytania znawcom, czemu sprzeciwia się obrońca, powołując się na przepisy procedury. Obrońca Akser podnosi, że procedura **nie zna nadrzędności, tylko równorzędność.** Rzeczoznawca może zadawać pytania **oskarżonemu, świadkowi, ale nie biegłym.** Jeżeli prokurator zażąda, aby biegły był pytany jako świadek, **to może to nastąpić później.** Niema jednak powodu do przesłuchiwania znawców **w czasie ich sprawozdania, jako świadków.**

Po naradzie trybunał postanowił **nie dopuścić do pytań profesora Olbrychta.**

Czy dźagan mógł być narzędziem mordu?

Następuje dalsza dyskusja w kwestji, czy dźagan **mógł być narzędziem mordu.**

Ogląda dźagan najpierw dłuższy czas dr. Piro i powiada, że tym narzędziem **rany mogły być zadane.**

Obszernie przedstawia swój pogląd w tej sprawie docent Dadlez, który dwukrotnie dyktuje swoją opinję do protokółu, gdyż okazuje się, że pierwszy raz nie zanotowano wiernie.

Opinja dr. Dadleza brzmi:

„Jeżeli chodzi o dźagan jako narzędzie mordu, to należy zaznaczyć, że dźagan (należy przypomnieć, że dźagan to kilof) jest **ciężki,** waży przeszło 2 kg. Jeżeli tego rodzaju narzędziem uderzy się w głowę, to nastąpi zwykle **załamanie kości czaszki**, a nawet jej **pogruchotanie.** Jeżeli jednak takiem narzędziem uderzy się nie z dużej odległości i z nieznaczną siłą, to **wówczas można wywołać obrażenia bez zmiany w kościach czaszki.** Z tego więc względu **dźaganu nie wykluczam.** Duże jednak wątpliwości nasuwa rana po stronie lewej głowy, połączona z równem, linijnem, bardzo wąskiem draśnięciem kości. Tego rodzaju draśnięcie może powstać **przez uderzenie ostrą krawędzią jakiegoś przedmiotu.** Może ono również powstać przez rozcięcie powierzchni kości **jakiemś ostrem szczerbem.** Dźagan posiada wszystkie krawędzie **tępe i dlatego wyklucza się wywołanie tej rany krawędzią dźagana.** Szczerby dźagana są przeważnie przytępione i tego rodzaju linijne, równe draśnięcie wprawdzie **nie jest wykluczone,** ale trudno powstaje, a to dlatego, że linja draśnięcia **może być nierówna.** Z tego więc względu jakkolwiek dźagan nie należy wykluczać, to jednak **mało jest prawdopodobne, aby rana została wywołana dźaganem.** Zachodzi jeszcze trzecia rzecz. **Na dźaganie nie stwierdzono śladów krwi.** Dźagan był pokryty starą, ciemną rdzą, nigdzie nie było widać śladów **świeżej, jasnej, żółtej rdzy.** Jeżeli przedmiot żelazny był pokryty krwią i po pewnym **czasie rzuci się go do wody,** to następują **różne zmiany.** Częściowo krew ulega **rozpuszczeniu,** częściowo w miejscach zetknięcia z powierzchnią przedmiotu **ulega rozkładowi,** tworząc jakby **powłokę jasno-żółtej rdzy,** częściowo znów krew pozostała w zagłębieniach **zostaje niezmieniona i często nawet po 40 godzinach leżenia danego przedmiotu w wodzie, można ją spektralnie wykazać.** Na dźaganie **nie znaleziono śladów krwi.** Dźagan był pokryty ciemną, starą rdzą. **Z tego też względu jest mało prawdopodobnem, aby dźagan był narzędziem mordu".**

Przewodniczący do dr. Piro: Jakie jest pana zdanie, co do krwi na dźaganie?

Dr. Piro: Ta okoliczność, że dźagan leżał przez 8 godzin w wodzie oraz to, że mógł być przedtem z krwi wyczyszczony dokładnie, daje podstawy do przypuszczeń, że krew została usunięta przez wytarcie.

Docent Dadlez: Jeżeli chodzi o oczyszczenie mokrą chusteczką czy ścierką, to musi ono być bardzo dokładne, bo o ile będziemy oczyszczać przy pomocy wody przez jednorazowe zanurzenie, **to jest to niewystarczające.** Musiałby być wycierany dźagan **mokrą chusteczką przy jednoczesnem użyciu wody.**

Sprzeczności w opinjach znawców skłoniły sędziego przysięgłego Krowickiego, który im zadawał wiele pytań, do następującej uwagi:

„Tyle razy zasiadałem już przy sądzeniu zbrodni i nigdy panowie znawcy nie wypowiedzieli swych opinij tak, byśmy mogli na tej podstawie oprzeć swój sąd".

Dalsze badanie znawców odbędzie się w poniedziałek.

Prawdopodobnie również w poniedziałek wyda swe orzeczenie **prof. Olbrycht,** którego zdania w sprawie morderstwa **oczekuje się tu z wielkiem napięciem.**

O godz. 15.15 rozprawę odroczoon **do poniedziałku.**

Bezrobotnym skonfiskowano
67 fur węgla z „bieda-szybów"

W ub. tygodniu zajęto w Siemianowicach, Załężu, Zawodziu, Brzezince pod Mysłowicami, Michałkowicach, M. Dąbrówce, Bielszowicach, Świętochłowicach, Pszczynie i Gierałtowicach, ogółem 67 fur węgla a na terenie dzikich kopalń w Siemianowicach i Małej Dąbrówce zajęto ogółem 210 q węgla, pochodzącego z dzikich odkrywek. Węgiel przekazano Urzędom Gminnym poszczególnych miejscowości z przeznaczeniem do kuchni dla bezrobotnych.

Pusta kasa Urzędu Gminnego
w Kochłowicach

W nocy na 1 bm. nieznani sprawcy weszli przez otwarte okno od strony podwórza do korytarza, skąd przedostali się do biura kasowego urzędu gminnego w Kochłowicach, gdzie przeszukali wszystkie szuflady w biurkach, a gdy nie znaleźli żadnych pieniędzy, przy pomocy raka rozpruli tylną ścianę kasy ogniotrwałej, jednak do środka kasy się nie dostali, gdyż zostali spłoszeni.

Obrona... teściowej
kosztowała 6 miesięcy więzienia

W procesie prywatno-karnym Nowok przeciwko Seidel zeznawała pod przysięgą Marja Seidlowa, synowa oskarżonej. Stwierdziła ona pod przysięgą, że teściowa jej nigdy żadnych plotek o Nowoku nie rozszerzała. Inni świadkowie zeznali wręcz coś przeciwnego, wobec czego została Seidlowa pociągnięta do odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo i zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach.

Oskarżona ze skruchą przyznała się do winy, tłumacząc się tem, że przecież stanęła w obronie teściowej. I ona opowiadała różne plotki o Nowoku, obawiała się więc, by wspólnie z teściową nie zasiadły na ławie oskarżonych. Sąd przyznając Seidlowej jaknajdalej idące okoliczności łagodzące skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Niedziela: o g. 16 „Golgota" — przedst. Katol. T-wa Polek;

o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".

Wtorek: o g. 20 „Proboszcz wśród ubogich" (dla Zw. „Jedność").

Środa: o g. 20 „Pierwsza Pani Frazer", 40-lecie pracy scenicznej p. Jakubowskiej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Tarn. Góry: poniedziałek: „Proboszcz wśród ubogich".

Chrzanów: poniedziałek: „Peppina".

Jaworzno: wtorek: „Peppina".

KINA:

Katowice: Capitol „Wielkomiejskie cienie" i Konsekracja ks. Biskupa polowego J. Gawliny. Casino „Maski Doktora Fu-Manchu". Colosseum „Wieczny wróg". Palace „Arjanna". Rialto „Obraza majestatu". Union „Drewniane krzyże". Dębina „Marokko".

Mysłowice: Union „Każdemu wolno kochać".

Szopienice: Helios „Czarujący chłopiec" i „Noce portowe".

Król. Huta: Apollo „Czemp" i „Mandżurja płonie". Colosseum „Każdemu wolno kochać" i „Piekielny wyścig". Roxy „Skończona pieśń" i „Życie za złoto".

Bielsko: Apollo „Podróż poślubna we troje". Miejskie „Mój przyjaciel król".

RADJO:

Niedziela, 2 kwietnia 1933 r.

Katowice. 10.15 Transmisja nabożeństwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Poranek muzyczny. 14 Muzyka. 14.20 Muzyka popularna. 14.40 Muzyka. 15 Muzyka. 16 Transmisja z katedry śś. Piotra i Pawła w Katowicach. 16.45 Odczyt. 17 Utwory fortepianowe. 17.35 Arje i pieśni. 18 Muzyka lekka. 19.25 Słuchowisko. 20 Koncert konkursowy. 21.05 Koncert. 22.05 Arje i pieśni. 22.30 Transmisja ze Lwowa. 23—24 Transmisja ze Lwowa.

Wrocław, Gliwice. 6.35 Koncert. 8.15 Utwory organowe. 9.50 Bicie dzwonów — nabożeństwo katolickie. 11.30 Recytacje. 12 Koncert. 14.10 Poradnik niedzielny. 15 Odczyt. 15.50 Program dla dzieci. 16.45 Koncert. 18.30 Wesołe pół godziny. 19 Odczyty. 20 Koncert, potem muzyka taneczna do 24.

Morawska Ostrawa. 6.45 Gimnastyka i rozmaitości. 7.30 Koncert. 8.30 Koncert organowy. 9 Odczyt. 9.20 Audycja robotnicza. 9.40 Koncert. 10.30 Płyty. 12.05 Koncert. 13.30 Odczyty. 15 Audycja ludowa. 17.15 Płyty. 17.30 Odczyt. 16 Audycja niemiecka. 19 Koncert orkiestry 43 p. p. 20 Słuchowisko. 20.30 Śpiew. 21 Koncert.

548 górników za, 559 przeciw
obniżce płac na kopalni „Radzionków"

31 ub. m. odbyło się na kop. „Radzionków" zebranie załogi w sprawie 6-proc. obniżki poborów. Głosowało 1.145 osób. 548 głosów było za obniżką, 559 przeciw. 30 głosów było nieważnych. Wobec takiego wyniku głosowania dyrekcja kopalni rozwiązała z dniem wczorajszym wszystkie stosunki służbowe, względnie robotnicze z całą załogą. Wykonywane będą tylko roboty konieczne. Na kopalni panuje spokój.

Budowa drogi wodnej
Przemsza — Wisła

W tych dniach przetransportowano na Wiśle wielki pogłębiacz łożyska (Bagger), którego transport jednak musiano pod Czarnuchowicami, w pow. Pszczyńskim, zatrzymać z powodu tego, że most był za niski. Po obciążeniu galery zdołano przejechać pod mostem i odpłynąć do Słupny, gdzie ma rozpocząć się pogłębianie Przemszy.

Równocześnie przewidziana jest regulacja wschodniego brzegu Przemszy. Potrzebne do tej roboty kamienie pobierać się będzie z kamieniołomów wzdłuż Przemszy położonych, na terenach gmin Dzieckowice, Jast., Chełm Wielki i Chełmek. Kierownictwo budowy już zawarło kontrakt z gminą Dzieckowice na dostarczenie kamieni, płacąc za metr kubiczny 0,50 zł. Przy robotach w kamieniołomach jak też częściowo przy regulacji zatrudnieni zostaną bezrobotni gmin posiadających kamieniołomy wzgl. gmin, na których terenach znajdują się kamieniołomy.

Aresztowanie, o którem nie wiedzą władze
Tajemnicze zniknięcie redaktora niemieckiego

B. redaktor „Volkswille", który przebywał na terenie polskiego Górnego Śląska i ostatnio występował na łamach pism sanacyjnych przeciwko przywódcom mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, znikł w tajemniczych okolicznościach.

Wyjechał on w ub. tygodniu do Bytomia, gdzie w jednej z restauracji został aresztowany przez hitlerowską „Hilfspolizei", która odprowadziła go do aresztów policyjnych. Odtąd wszelkie ślady zaginęły.

Znajomi i współpracownicy p. Helmricha czynili starania u władz niemieckich, by dowiedzieć się o miejscu jego pobytu, pozostało to jednak bez rezultatu. Władze niemieckie oświadczyły, że p. Helmrich nie został przytrzymany i w więzieniach niemieckich się nie znajduje.

Nadmienić wypada, że p. Helmrich posiada obywatelstwo polskie.

Strejk na kopalni „Baśka" zlikwidowany
Właściciel kopalni przyrzekł wypłacić zaległe zarobki

Trwający od 4 dni „włoski" strejk robotników na kop. „Baśka" został zlikwidowany. Wczoraj w inspektoracie pracy odbyła się konferencja z właścicielem, który oświadczył, że nie uchylał się od zapłacenia, lecz starał się o pieniądze dla robotników. Przyrzekł on, że jeszcze 1-go bm. wypłaci robotnikom zaliczki.

Wobec takiego obrotu sprawy, robotnicy wczoraj opuścili podziemia, otrzymując zapowiedzianą zaliczkę na poczet swych należności. Kopalnia zostanie ponownie uruchomiona w nadchodzący czwartek i wszyscy robotnicy będą z powrotem zatrudnieni.

Zaległości właściciel spłacać będzie tygodniowemi ratami, a bieżące należności regulować będzie natychmiast.

Drugi akt tragedji „Klimontowa"
Oburzenie wśród robotników

Zatarg na kop. „Klimontów" i „Mortimer" trwa nadal, ponieważ wczorajsza konferencja z zarządem Towarzystwa Sosn. nie doprowadziła do porozumienia.

Przedstawiciel Tow. Sosn. wzbraniał się udzielić wiążącego przyrzeczenia, tłumacząc się brakiem pełnomocnictw.

W sprawie tej jeszcze jedna rozmowa z delegatem zarządu odbędzie się w nadchodzący wtorek. Trzeba podkreślić, iż stanowisko zarządu Towarzystwa, wywołało powszechne oburzenie.

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 34, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król. Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais Franz Joseph Pl. 16, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marii Panny 53, m. 16; Kraków, Mikołajska 17, tel. 139-80.

Niedziela **2** Kwietnia 1933

Dziś: Franc. z Pauli
Jutro: Ryszarda
Wschód słońca: g. 5 m. 34
Zachód: g. 18 m. 35
Długość dnia: g. 13 m. 01

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 8 m. 32
Zachód księżyca: g. 3 m. 12

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Niedziela, 26. III. o godz. 4.20 nów ● do poniedziałku, 3. IV. godz 6.56 pierwsz. kw.

Syn rabina żywieckiego
agitatorem wywrotowym

Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko synowi rabina J. Baoniowi z Żywca, o przynależność do partji komunistycznej i o udzielanie mieszkania na zebrania komunistyczne.

Po przesłuchaniu świadków, mimo stwierdzenia winy oskarżonego, sąd wydał wyrok umarzający sprawę, a to z powodu przedawnienia czynu z par. 532 austrjackiej ust. karnej.

w kilku słowach
co się jeszcze zdarzyło

— W ub. piątek nastąpiło w Katowicach ostateczne przeniesienie biur urzędów skarbowych, akcyz i monopolów itp. do nowych ubikacyj urzędowych w pięciopiętrowym gmachu, wybudowanym obok „drapacza chmur" (14-piętrowego) przy ul. Zielonej.

•

— W nocy na 30 ub. m. nieznani sprawcy po uprzedniem odbiciu kłódki włamali się do chlewa probostwa w Krasowach, skąd skradli na szkodę ks. prob. Włodarza 22 kury i 2 indyki łącznej wartości 160 zł. Sprawcy skradzione kury zabili w chlewie.

•

— 30 ub. m. powstał w budynku Gałuszki Franciszka i Kraiczykowej Zuzanny w Koblicach, Kolonja Pazurowice pożar, który zniszczył cały budynek wraz z przybudowanym chlewem, garderobą i urządzeniem domowem wartości 7.500 zł.

•

— W dn. 31 ub. m. miał się odbyć przed sądem w Cieszynie sensacyjny proces przeciwko znanym aferzystom Goldfadenowi i Kleczkowej. Termin ten jednak został odroczony do bliżej jeszcze nieustalonego czasu.

•

— Swoje 69-letnie urodziny obchodzi dnia 3 kwietnia nasz abonent, p. Franciszek Nowak, z ul. Podgórnej 32 w Król. Hucie.

Nago skoczył do szybu, głębokości 150 metrów
i zawisł nad przepaścią

W ub. piątek około godz. 17 przed szyb pomocniczy, kop. „Czeladź", znajdujący się przy torze kolejowym z kopalni „Saturn" w Czeladzi, przyszedł nieznany młody mężczyzna, żądając wpuszczenia go na teren szybu. Naiwnemu żądaniu nieznajomego sprzeciwił się kategorycznie stróż, zamykając drzwi ogrodzenia.

Wtedy nieznajomy siłą wtargnął przez ogrodzenie i najspokojniej udał się nad szyb, głębokości około 150 mtr., gdzie ku największemu zdumieniu obserwującego go stróża, rozebrał się do naga i otworzywszy klapę szybu, rzucił się w ciemną czeluść przepaści.

Na szybie w tym czasie nie było nikogo więcej prócz stróża, który nie potrafił przeszkodzić nieznajomemu.

Przerażony wypadkiem robotnik zawiadomił niezwłocznie zarząd kopalni, gdzie wiadomość o samobójstwie wywołało zrozumiały popłoch.

Natychmiast zorganizowano pomoc. Głównym szybem zjechała w podziemia drużyna ratownicza z przyrządami, podążając na miejsce katastrofy. Na czele drużyny stanął osobiście zawiadowca kopalni.

W międzyczasie wieść o wypadku rozniosła się po Piaskach, skąd tłumy ruszyły nad szyb. Na podszybiu jednak, samobójcy, nie znaleziono nawet śladu.

Członkowie drużyny zatem połową szybu, gdzie zawieszone są drabiny, poczęli piąć się do góry.

Na 6 mtr. od powierzchni znaleziono lekko rannego samobójcę, który ocalał dzięki temu, że rzucił się w otwór połowy szybu, mieszczącego drabiny, oddzielone co 6 mtr. drewnianemi pomostami.

Samobójca zawisł na pierwszym pomoście. Ubrano go i odwieziono do ambulatorjum K. Ch. na Piaskach, gdzie jednak nie chciał udzielić żadnych wyjaśnień.

Wczoraj dopiero policji udało się wydostać od niego imię i nazwisko. Jest to J. mieszkaniec Brzozowic na Śląsku, J. Michalik. Twierdzi on, że znalazł się na Piaskach w poszukiwaniu pracy.

Co skłoniło go do samobójstwa, pozostaje na razie tajemnicą. M. został poddany obserwacji psychiatry, ponieważ zachodzi przypuszczenie choroby umysłowej.

„Każdy szubrawiec kupuje u żydów"

Hitlerowski bojkot antyżydowski

Akcja bojkotowa przeciwko Żydom rozpoczęła się na terenie Niemiec nie tyle z „staropruską" punktualnością (jak się wyrażali o niej do ostatka kierownicy antysemickiego ruchu) co z pewnego rodzaju „outsiderstwem" poszczególnych komitetów bojkotowych na prowincji, które nie mogły „wytrzymać" i już w piątek rozpoczęły na własną rękę antyżydowską hecę.

Wbrew poprzedniemu zamiarowi czynników kierowniczych, bojkot postanowiono przerwać już w sobotę wieczorem, a to celem zrobienia z całej akcji jedynie pewnego rodzaju preludjum dla zastraszenia międzynarodowego żydowstwa.

Sam bojkot był przeprowadzony rzeczywiście niezwykle konsekwentnie. Teror był tak olbrzymi, że żydzi nawet nie odważyli się otwierać swych sklepów przed godz. 10 rano. Jedynie wielkie domy towarowe próbowały wyzyskać czas od godz. 8-mej do 10-tej. Jednak nie na wiele im się to przydało, gdyż propaganda za niekupowaniem u żydów była tam intensywna już od wczesnego rana, że nikt nawet się nie odważył na wchodzenie do Tietza lub Wertheima.

O godz. 10-tej sklepy żydowskie wszystkie już były nietylko zamknięte, ale ich drzwi wejściowe były obsadzone przez hitlerowców, oraz oblepione propagandowemi afiszami. Znany żydowski dom handlowy Karstadta został wyłączony od bojkotu, ponieważ z rady nadzorczej wystąpili wszyscy żydzi.

Akcja bojkotowa została naturalnie skierowana nietylko przeciwko sklepom żydowskim, lecz także przeciwko lekarzom, adwokatom, restauratorom, kawiarniom itd. Okazało się, że nic nie pomogły rozmaite odezwy i odrzekania się rabinów niemieckich (np. list rabina Lehmanna w „Berliner Tageblatt"), ani organizacyj żydowskich, że „nie są Żydami, lecz tylko Niemcami pochodzenia żydowskiego". Jednodniowe „preludjum" bojkotowe zostało przeprowadzone z żelazną konsekwencją.

Na giełdę berlińską przez cały dzień nie wpuszczano żadnych osób, mogących budzić podejrzenia co do ich semickiego pochodzenia.

Na prowincji bojkot miał identyczny przebieg co i w stolicy. Plakaty, afisze, obelżywe napisy na sklepach żydowskich, szturmówki, policja, teror i blady strach, malujący się na twarzach Żydów.

Potężne 60-cio miljonowe państwo, posługujące się olbrzymią machiną administracyjną i propagandową, mające do dyspozycji setki tysięcy bojówkarzy hitlerowskich, całą policję — jednem słowem całą władzę dyktatorską — zwyciężyło bez trudu 700.000 żydów niemieckich.

Było to zresztą do przewidzenia.

Na oknach wystawowych sklepów żydowskich widnieją plakaty z napisem: „Jeder Schuft kauft bei Juden!" (Każdy szubrawiec kupuje u żydów!")

Aresztowania żydów polskich

Z Opola donoszą: Podczas ostatnich antysemickich zajść, aresztowano w Bytomiu kilku żydów, obywateli polskich. Rodziny ich popadły w skrajną nędzę. Konsul Generalny w Opolu Samborski opiekował się rodzinami aresztowanych, asygnując na cele dożywiania dzieci aresztowanych znaczniejsze kwoty. W związku z wypadkami z ostatnich dni, Konsulat gen. interwenjował zarówno u władz w Bytomiu, jak i u prezydenta Regencji w Opolu.

„Jude-Polak"

Dn. 1 bm. w godzinach przedpołudniowych rozpoczął się bojkot sklepów żydowskich. Poszczególne posterunki hitlerowców bronią wstępu, również do sklepów obywateli polskich, na których pojawiły się napisy „Jude-Polak". Przejeżdżający samochodem prezydent policji Heine polecił z jednego sklepu zetrzeć napis „Polak", pozostawiając „Jude". Konsulat interwenjował w sprawie bojkotu sklepów żydowskich, należących do obywateli polskich. Do konsulatu zgłosił się obywatel polski Rosenfeld, właściciel Hotelu „Rom" w Wrocławiu, którego w związku z bojkotem oddział szturmowy ciężko pobił.

Szykany na granicy

Dn. 1 bm. o godz. 9,30 expresem Berlin — Bukareszt przyjechało do Bytomia około 15 osób, żydów, obywateli niemieckich, których Niemcy mimo legalnych paszportów i zaopatrzonych w wizy przez Konsulat polski zmusili do opuszczenia pociągu i pozostania w Bytomiu. O godz. 6,13 przybył pociągiem z Lipska do Bytomia obywatel polski dr. med. Sanstein wraz z żoną i teściową, która jest obywatelką niemiecką. Sanstein pragnął z rodziną wyjechać z Niemiec do Polski do majątku swego brata w powiecie Częstochowskim. Dra Sansteina i żonę przepuszczono przez granicę natomiast teściową, jako obywatelkę niemiecką zatrzymano.

Krwawy samosąd nad więźniem

Poważniejsze rozmiary przybrała również akcja bojkotowa w Kilonji, gdzie oddziały SA. i SS. obsadziły wejścia wszystkich składów żydowskich.

Przez miasto przeciągały liczne „kolumny malarskie", obsmarowując farbą okna wystawowe i ściany.

W jednym z sklepów meblowych, należących do niejakiego Schurmana, wtargnął oddział SA. i rozpoczął niszczyć meble. W obronie mienia stanął syn właściciela, znany miejscowy adwokat. W toku bójki padł strzał, który ugodził śmiertelnie jednego z członków SA.

Adwokata aresztowano i umieszczono w areszcie policyjnym.

Wieść o bójce rozeszła się lotem błyskawicy po mieście i nim się zorjentowano, tłum rozwścieczonych hitlerowców wdarł się do więzienia i kilkunastu strzałami rewolwerowemi uśmiercił Schurmana, przyczem zwłoki jego polano benzyną i spalono.

Bojkot w Bytomiu

Wczoraj rano o godz. 9-tej zebrały się w Bytomiu na placu Kl... [illegible]

ły szturmowe hitlerowców, skąd przy dźwiękach orkiestr hitlerowskich, pochodem ruszyły przez ulice miasta na Rynek, plac Hitlera (dawn. Kaiser Franz Joseph-Platz) ul. Dworcową itd., gdzie poszczególne patrole umundurowanych hitlerowców ustawiły się przed sklepami żydowskiemi, odradzając przechodniom kupowania u żydów.

Inauguracja Roku Świętego

przez Piusa XI.



Ojciec św. Pius XI dokonał w sobotę otwarcia wielkich wrót bazyliki św. Piotra, która to ceremonja stanowi rozpoczęcie Roku Świętego.

Ceremonja odbyła się w obecności najwyższych przedstawicieli duchowieństwa i zakonów oraz licznych bardzo rzesz pielgrzymów, przybyłych z całych Włoch i z zagranicy. Obecni byli także b. król Grecji Jerzy z członkami swej rodziny, ks. belgijska Stefanja, korpus dyplomatyczny i przedstawiciele władz włoskich, oraz dworu.

Jednocześnie odbyły się analogiczne ceremonje w bazylikach św. Pawła, Santa Maria Maggiore i św. Jana Laterańskiego, gdzie aktów otwarcia wrót dokonali kardynałowie.

Ceremonja odbyła się przy dźwiękach dzwonów wszystkich kościołów rzymskich.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W najbliższych dniach oczekiwany jest dekret Prezydenta Rzplitej o zniesieniu województw: Kieleckiego, Nowogródzkiego, Stanisławowskiego, Tarnopolskiego, oraz o rozszerzeniu działalności Komisarjatu Rządu miasta Warszawy także na powiat Warszawski.

•

— Paryski „Temps" donosi z Warszawy, że po dłuższej rozmowie, jaka się odbyła między ministrem Beckiem a sowieckim posłem Owsiejenką, zostało postanowione, że p. Owsiejenko zostanie wkrótce przyjęte przez p. ministra Spraw Wojskowych Piłsudskiego na audjencji. Byłaby t opierwsza audjencja posła sowieckiego u p. Piłsudskiego.

•

— Do prokuratury warszawskiej wpłynęła już 8-ma z rzędu skarga o nadużycia adwokackie. Mianowicie spadkobiercy śp. Stanisława Ostrowskiego wnieśli skargę na adw. Eoorowicza, zarzucając mu, że przywłaszczył sobie podjętą z sumy spadkowej kwotę 7.000 zł., złożoną przez zmarłego w P. K. O.

•

— Sprawa b. inspektora straży granicznej Siedleckiego, znanego działacza Związku Strzeleckiego, oskarżonego o udział w aferze przemytniczej, wyznaczona została na 19-go kwietnia.

•

— Ministerstwo Poczty wprowadziło nowy rodzaj przesyłek pocztowych, a mianowicie przyjmowanie do kolportażu paczek z ulotkami reklamowemi, nadawanemi przez firmy handlowe. Ulotki o treści politycznej lub religijnej nie będą przyjmowane.

•

— W sobotę w jednym z hoteli w Gdańsku wybuchł nagle pożar, który w krótkim czasie ogarnął cały budynek. Zaalarmowana straż ogniowa z trudem zdołała pożar zlokalizować. W płomieniach 2 osoby straciły życie.

•

— „Dziennik Związkowy" donosi, że kandydatem na urząd burmistrza jest Polak, kontroler miejski Szymczak, prawa ręka zmarłego burmistrza Czermaka. Sędzia powiatowy Jarecki jest kandydatem na stanowisko sędziego federalnego.

•

— Ukazał się dekret, mocą którego kara śmierci w Niemczech będzie wykonywana przez powieszenie. Prasa podaje, że pierwszym, który zostanie stracony „nowym sposobem", będzie rzekomy podpalacz Reichstagu van der Lubbe.

•

— W Wilhelmshaven został spuszczony na wodę t. zw. pancernik „B", ochrzczony nazwą „Admiral Scheer" (dowódca niemieckiej floty w bitwie pod Skagerakiem w 1916 roku). Przy tej sposobności minister Reichswehry gen. von Blomberg wygłosił większą mowę, w której sławił „wiekopomne" czyny cesarskiej floty niemieckiej w czasie wielkiej wojny.

Przygody spiskowców i szpiegów polskich 32)

W więzieniu w Opolu

Otuchy więźniom dodawała również najstarsza córka pp. Koraszewskich, piękna Helena. Więźniowie otrzymywali od nieznanej im osobiście dziewczyny, patrjotyczne liściki, które nietylko dodawały bodźca do wytrwania, ale także dodawały sił do najdalej idących poświęceń dla Ojczyzny. Panna Hela dbała też o książki do czytania.

Dotąd bowiem aresztowani znajdujący się w celach pojedyńczych, nudzili się strasznie. W więzieniu w Opolu był tylko jeden rodzaj książek, a mianowicie „Cztery ewangelje i listy Apostolskie". Taka książka znajdowała się w każdej celi, więc nie dziw, że czytana przez więźniów kilkanaście razy, treść jej tak się wryła w pamięć spiskowców, że znali ją prawie na pamięć.

O pobycie oficerów polskich w więzieniu opolskiem, musiał dowiedzieć się wywiad niemiecki.

Pewnego dnia przyszedł bowiem do celi Wolskiego, leutnant Albrecht. Chociaż Albrecht był wobec więźniów zawsze bardzo grzeczny, to tym razem grzeczność swoją podwoił. Kłaniając się Wolskiemu, jak oficer oficerowi rozpoczął:

— Jest mi bardzo przykro, że pan, panie poruczniku Kaszubiak, nie powiedział zaraz, kim pan jest. Natychmiast spowoduje, by pana traktowano z szacunkiem, jaki się należy stanowi oficerskiemu.

Wolski nie zdradził się. Uśmiechając się, wzdrygnął ramionami i odpowiedział.

— Żałuję, że oficerem nie jestem. Wiem przecież, że oficerowie mają wszędzie lepiej jak inni śmiertelnicy. Ale nie chciałbym pana leutnanta utrzymywać w błędzie.

— Jakto? — odpowiedział Albrecht. — Mamy dokładne informacje, że pan i Wiścik, jesteście oficerami.

— To widocznie pana leutnanta źle poinformowano, bo mnie się wydaje, że Wiścik nie ma najmniejszego pojęcia o wojsku i nigdy munduru na sobie nie miał. Ja zaś panu leutnantowi powiedziałem, że w armji wielkopolskiej jestem podoficerem. W armji polskiej zaś nigdy nie służyłem.

Spokojne odpowiedzi Wolskiego musiały Albrechta zbić z tropu, ale próbował jeszcze go podejść.

— To dziwne — powiada. — Wiścik przyznał się, że jest oficerem polskim. Kazałem mu dać zaraz celę oficerską.

Wolski w to nie wierzył i był przekonany, że podchor. I. odpowiedział Albrechtowi to samo, co mówił Wolski. Pewny siebie, odpowiedział na to.

— Jeżeli chodzi o celę oficerską, to i mnie panowie uważać możecie za oficera, chociaż wiem tylko, że byłem kapralem. Ale być może, że w czasie mojego pobytu tutaj w więzieniu, awansowałem zaraz na porucznika.

Albrecht był bezradnym. Widział, że Wolski alias Kaszubiak, do niczego się nie przyzna i jeszcze drwi z niego.

Podobnie poszło mu u podchor. I. Ten znalazł się w daleko lepszem położeniu. Rozumiał on po niemiecku trochę, ale twierdził, że nie zna ani słowa. Albrecht rozmówić mógł się z nim tylko przy pomocy tłumacza. Tłumacz zaś nie bardzo znał mowę polską, to też podchor. I. jego złe tłumaczenie, wykorzystując, dawał odpowiedzi, jak głuchy, który pytania mu stawiane, źle zrozumiał.

— Leutnant padoł, że łoni mają być łoficer — mówił tłumacz.

Podchor. I. roztworzył usta, popatrzał na Albrechta i na tłumacza, i z trudem wstrzymywał się od śmiechu.

Po pewnej pauzie odpowiedział:

— Dobrze, ja się zgadzam. Ale ja nie umiem jeszcze strzelać.

— Nie u Poloków oficer — przerywa mu tłumacz.

— To mi wszystko jedno — odpowiada podchor. I. — Byleby wyjść z więzienia.

Tłumaczowi włosy dęba stawały. Napróżno się silił. Podchor. I. nie chciał go zrozumieć. Albrecht musiał zrezygnować z przesłuchania.

Podobnie powiodło mu się u braci Łakomych, występujących we więzieniu pod nazwiskiem Orator i Jureczko.

(Ciąg dalszy nastąpi).



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem Klimczok i jego towarzysze-rozbójnicy przybyli do leśnej chatki, należącej do staruszki Brygidy. W chatce tej znaleźli się również wędrowni aktorzy, udający się do Bielska, aby tam odegrać sztukę na zamku księcia Sułkowskiego w dzień zaślubin jego córki Klementyny z Lubarem. Klimczok, kochający się gorąco z Klementyną, postanawia wykorzystać tę sposobność i nakazuje aktorom odegrać w zamku napisaną przez siebie sztukę, odsłaniającą ziemną przeszłość Lubara.

*

Ale Klimczok nie należał do tych, którzy pozwalali z siebie żartować.

— Co do drwin i szyderstwa, to nie macie się o co troszczyć — roześmiał się zjadliwie. — Chyba to dla was nie nowina, boć dosyć często w miejsce honorarjów płacą wam zgniłemi jajami lub zgniłemi jabłkami. Niemniej przeto ręczę wam, że z wszelką pewnością nie wywołacie tem przedstawieniem drwin lub śmiechu — wszystko inne prędzej. Żeby wam zaś brzęczącej nagrody nie zabrakło, o to ja się postaram! Wyjął woreczek swój napełniony cały złotem.

— Ten woreczek ze wszystkiem, co zawiera, jest twoim, jeśli spełnisz moje życzenie. Jest w nim dziesięć razy tyle, ile mógłbyś w najlepszym razie spodziewać się po skąpstwie księcia Sułkowskiego i jego zięcia! Zatem daję panu do wyboru: czy chcesz zarobić te pieniądze, czy też wolisz, abyśmy zabrali z sobą twoją córkę, a pana wraz z resztą personalu artystycznego powiesili na drzewach w lesie, gdzieby już z waszych produkcyj cieszyćby się mogły tylko lisy i kruki?

Jakkolwiek spełnienie tej groźby nie było bynajmniej zamiarem Klimczoka, niemniej przeto napędziła ona komedjantom piekielnego strachu. Z drugiej strony brzęk złota dokonał swego. To też przystali na wystawienie sztuki i Klimczok przystąpił natychmiast do omówienia z nimi wskazówek. Potem zwrócił się do towarzyszy:

— A teraz dalej, bracia! Trzeba i nam się przygotować, by się zjawić na weselu Lubara!

— Dalej, na wesele Lubara! — zawołali chórem rozbójnicy z zapałem.

XLI.
PRZERWANE WESELE

Pojmiemy teraz, że goście księcia Sułkowskiego mogli być zdumieni, gdy kurtyna podniosła się w górę i oczom ich przedstawiła się scena. Tem więcej, że spodziewali się przyjętej zazwyczaj w takich razach sentymentalnej komedyjki. Tu ani śladu greckich pasterzy ani pasterek. Scena natomiast przedstawiała pokój niemal biednie urządzony. U ściany łóżko. W niem pogrążona jakoby w śnie głębokim piękna, młoda rudowłosa kobieta. Herold odczytał słowa objaśnienia w kilku wierszach, że urocza ta dziewczyna, pomodliwszy się, zasnęła po trudach dnia. W czasie ostatnich jego słów i kiedy goście jeszcze dziwili się osobliwemu nawiązaniu sztuki, na scenie powstał jakiś łoskot i szelest.

Natychmiast potem wynurzyła się z głębi kominka twarz ludzka. Należała ona do mężczyzny, którego suknie okryte były sadzą, rude włosy w nieładzie a szpiczaste rysy i szaroblada cera twarzy przypominały, jak to zaraz widzowie zauważyli w myśli, żywo powierzchowność hrabiego Lubara. Mężczyzna rozglądał się po pokoju wystraszony.

Herold tymczasem objaśniał, że w czasie snu młodej dziewczyny na ulicy nieopodal dokonano krwawego przestępstwa. Jakiś włóczęga uliczny napadł na spokojnego przechodnia, chcąc zabić go i obrabować. Na krzyki ofiary musiał go puścić i ratować się ucieczką.

Tu właśnie ucieka przed policją i przekradłszy się przez dachy, wpada kominem do tego pokoju.

Pantomina szła dalej swym porządkiem.

Ryży mężczyzna wyswobodził się z komina i podszedł do łóżka młodej dziewczyny, która zbudzona hałasem podniosła się na niem z oznakami wielkiego przerażenia.

Nikt z gości, zaciekawionych coraz bardziej przebieg akcyj na scenie, nie zwrócił uwagi na pana młodego. Ponieważ jednak twarz jego kryła maska, nie można byłoby i tak dojrzeć jak z twarzy jego, bladej zazwyczaj, ustąpiła ostatnia krwi kropla, a rysy skamieniały rzekłbyś, gdy wlepił nieruchomy wzrok w scenę. I nie dziw, Szymon Lubar poznał przecież spoczywającą na łożu kobietę.

Była to Łucja!

Tak, ona sama. Umysł jej i teraz jeszcze był obłąkanym, tak, że zarówno Klimczok, jak aktorzy wahali się bardzo, czy można jej będzie powierzyć rolę dla niej przeznaczoną. Poszło jednak lepiej, niż się mogli spodziewać.

Klimczok z góry już tak określił jej rolę, że wystarczało tylko, aby była obecną na scenie, zresztą zachowując się całkiem spokojnie.

Wypadki, które tu odtwarzano, musiały jednak wywołać w niej pamięć tego, co przeżyła przed laty i sprawiały na niej tak głębokie wrażenie, że wydało jej się, iż je po raz drugi przeżywa.

Jak w ową noc, kiedy Szymona Lubara zobaczyła po raz pierwszy, wpatrzyła się weń przerażonym wzrokiem i taksamo, gdy ukląkł przed jej łóżkiem i wyciągał błagalnie ręce, twarz jej odbijał dokładnie uczucia, jakie nią wtedy miotały. W chwili, gdy chciała już otworzyć usta i przemówić, kurtyna szybko zapadła. Dziwaczne widowisko wprawiło gości w żywe wzruszenie. Słychać było półgłośne rozmowy. Widzowie zamieniali z sobą uwagi co do znaczenia obrazu i wszystko z naprężeniem czekało dalszego widowiska.

Dla księcia Sułkowskiego było ono równą, jak dla jego gości zagadką. Pochylił się ku swemu zięciowi, którego bladości oczywiście nie mógł dostrzec pod maską. Niemało przecież był zdziwiony, kiedy w miejsce odpowiedzi, posłyszał tylko jakieś chrypliwe nieokreślone dźwięki.

Lubar czuł, jak nim wstrząsa dreszcz lodowaty, nie mógł przecież wątpić ani na chwilę, do czego zmierza cała ta pantomina. Doznawał takiego wrażenia, jak gdyby oczy całej sali zwrócone były na niego i to obezwładniające go uczucie, nie dopuszczało mu, jak chciał, wstać i rozegnać tych aktorów.



Wyjął woreczek swój, napełniony cały złotem.

Już ponownie podniosła się w górę kurtyna. Tym razem był to inny pokój — nie elegancki, ale dostatnio umeblowany. I znowu była tam ta sama złotowłosa kobieta. Teraz zawisła na szyi ryżego mężczyzny z pierwszej sceny, który o tyle tylko się zmienił, że był przyzwoicie ubrany i powierzchownością swoją jeszcze więcej przypominał Szymona Lubara. Oprócz obu tych osób, w pokoju tym znajdowała się jeszcze kobieta podeszłych lat, która tak samo, jak mężczyzna ubrana była po podróżnemu i trzymała w ręku torbę podróżną.

Była to widocznie scena pożegnania; herold zaś objaśnił, że zbrodniarz owej nocy zdołał sobie zjednać piękną dziewczynę, wkrótce potem i jej matkę tak dalece, że został mężem córki. W tej chwili widzą przed sobą widzowie, jak młody małżonek w towarzystwie teściowej, na skutek pewnej, bardzo ważnej tajemnicy, znaglony jest odbyć podróż do Europy. Z prawdziwych łez, które Łucja, przejęta wspomnieniami, wylewała, z rąk jej złamanych, łatwo widzieć było można, jak bardzo ciężkiem jest dla niej rozstanie z mężem.

I znowu zapadła zasłona, znowu łamano sobie głowy nad znaczeniem osobliwego widowiska.

Trzeci obraz w dalszym przebiegu znanych nam wypadków, przedstawiał Łucję w chwili, w której ją tęknota za mężem przywiodła do Europy i kiedy staje przed nim w jego pokoju, odrzucając nagle welon z twarzy.

Zarówno Klementyna, jak książę Sułkowski od dawna zrozumieli, że to, co uważano za komedję, jest najpoważniejszą prawdą.

Książę drżał z wściekłości, nie mogąc sobie wytłumaczyć, kto był sprawcą tego złośliwego figla. Tak samo, raczej domyślał się tylko związku całej sztuki, nie znał bowiem tajemniczej przeszłości Lubara.

Inna rzecz Lubar.

— Łajdaki! — jęknął z cicha, tak, że to tylko książę mógł posłyszeć. — Gdybyż już raz był temu koniec! Ja temu aktorowi zatopię chyba mój sztylet w piersi, jeśli raz nie przestanie nareszcie! I w rzeczy samej zamierzał powstać z swego miejsca. Ale muskularna dłoń księcia powstrzymała go szybko.

— Czyś oszalał? — zasyczał mu w ucho. — Dotychczas żywa dusza nie domyśla się, co ma oznaczać to głupie widowisko; ja sam długo nie mogłem go pojąć. Jeśli jednak wywołasz skandal, wszyscy wiedzieć będą, o co chodzi! Milczmy a przykrość, którą nam chciano wyrządzić, przejdzie niepostrzeżenie!

Ale książę Sułkowski mylił się. Maski tylko nie dozwalały mu dostrzedz złośliwych spojrzeń i uśmiechów gości. Ponieważ podobieństwo z Szymonem Lubarem było niezaprzeczone, musiało ono przeto wszystkim otworzyć oczy, nie wątpiono, że tu chodziło o wydarzenia z przeszłości pana młodego.

A teraz nastąpi obraz ostatni. Scena przedstawiała strożytną wieżową komnatę. Znowu Łucja leży na łóżku. Wtem otwierają się drzwi i ten sam mężczyzna wsuwa się do pokoju ostrożnie. W ręku trzyma latarkę i stryczek. Teraz zarzuca go nieszczęsnej swej ofierze na szyję, całkiem tak, jak to było w rzeczywistości, z tą tylko różnicą, że tym razem kobieta z głośnym krzykiem wydziera mu go z ręki i jemu samemu zarzuca na głowę.

Powstał zgiełk okropny.

Goście pozrywali się z miejsc. Inni wołali o spokój, aby móc słyszeć słowa herolda, który głosił, że zbrodnicza natura, jak zawsze, tak i w tym rudowłosym łotrze, nigdy nie może sprzeniewierzyć się samej sobie. Dlatego to pragnąc usunąć ze swej drogi kobietę, której znaną była jego przeszłość, pan ów postanowił ją zadusić!

Charczący krzyk rozległ się po ostatnich słowach herolda, który zaledwie miał dosyć czasu, aby zniknąć za kurtyną.

Krzyk ten wydarł się z ust Lubara.

W pierwszym zapędzie wściekłości wyciągnął sztylet z za pasa swego tureckiego stroju i rzucił nim w herolda, na szczęście jednak chybił. Zacisnął pięści. Zdało się, że i teraz jeszcze radby rzucić się na scenę. Ale powstrzymywała go od tego jakaś zabobonna trwoga.

Niespodziewany widok Łucji, nagłe odsłonięcie jego tajemnicy przed setkami ludzi, kompletnie wytrąciły go z równowagi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Marja-Luiza, czy niemiecki wywiad?

Wielki proces o szpiegostwo w Anglji

Z Londynu donoszą:

Proces **porucznika Stuarta**, oskarżonego **o szpiegostwo na rzecz Niemiec**, wzbudził w całej Anglji olbrzymie zainteresowanie: onegdaj w pierwszym dniu procesu sala posiedzeń sądu, mimo, że dostęp dla publiczności ograniczono, była wypełniona. Zainteresowanie tłumaczy się poniekąd tem, że procesy szpiegowskie są w Anglji naogół wielką rzadkością.

Na ławie oskarżonych zasiada **młody oficer**, jasny szatyn, o przeciętnej twarzy, wysoki, chudy. Na zadawane mu pytania Stuart odpowiada głosem zupełnie spokojnym i powolnym, widocznie namyślając się nad każdym wyrazem.

Tajemnicza kobieta

Obowiązki prokuratora sprawuje major **Shapcott**. Rozpoczyna on od odczytania listu, który por. Stuart otrzymał 12-go listopada 1932 r. **z Niemiec**. Jeden z ustepów tego listu brzmi tak:

„— Mile wspominam dnie, które spędziliśmy ub. lata w Berlinie. Był pan tak dobry, że pożyczył mi niewielką kwotę. Przypomina pan sobie zapewne, że mój ojciec przestał przysyłać mi pieniądze, ponieważ nie życzył sobie, żebym kontynuowała studja, później jednak pogodził się ze mną i wszystko doszło do porządku. Niestety, nie jestem w stanie przesłać panu odrazu wszystkich pieniędzy, które jestem winna. Spodziewam się, że około Bożego Narodzenia zdołam zwrócić resztę".

Do listu były dołączone 10 banknotów po 5 funtów każdy. Zaś pod listem figurował podpis: „Marja Luiza".

Ciężki zarzut prokuratora

Po odczytaniu listu, major Shapcott głosem podniesionym oświadcza:

— **Twierdzę, że żadnej Marji Luizy niema. Porucznik Stuart otrzymał 50 funtów za informacje, dotyczące obrony państwa. Inaczej mówiąc, ten młody oficer sprzedał za 50 funtów swoją ojczyznę.** Zresztą, mylę się: **za sumę nieco większą.** 3-go grudnia „Marja Luiza" **nadesłała drugi list, do którego dołączyła „resztę" — 40 funtów.** Według zasięgniętych przez nas informacyj, **porucznik Stuart nie dysponował w owym czasie taką sumą, ażeby mógł pożyczyć 90 funtów.**

Blondynka z niebieskiemi oczami

Na pytanie przewodniczącego, co może na to odpowiedzieć, oskarżony oświadcza:

— Bynajmniej **nie przeczę, że otrzymałem z Berlina 90 funtów.** Twierdzę jednak, że **był to zwrot długu, zaciągniętego przez „Marję Luizę"**, z którą, będąc w Berlinie, utrzymałem bliższy stosunek.

— Czy nie zechciałby pan wymienić nazwiska tej osoby? — pyta dalej przewodniczący.

— Nie jestem w stanie tego zrobić, gdyż **nie wiem sam** — spokojnie odpowiada por. Stuart. — Poznałem się z nią na brzegu jeziora i pozatem, że się nazywa Marja Luiza, **nic nie wiem.** Mogę tylko dodać, że jest to blondynka z niebieskiemi oczami, licząca około 22 lat.

Alphonse Poire

28-go listopada do rąk angielskich władz wojskowych dostał się list, **wysłany z Adlershott do Berlina do Otto Obsta.** Autor listu dziękuje **za zwrot „niewielkiego długu"** i donosi o **możliwości nowej podróży do Berlina.** Władze zwróciły szczególną uwagę na następujące kilka zdań tego listu:

„— Kiedy pan będzie pisał do mnie następnym razem, proszę używać **mniejszych kopert,** ponieważ **wielkie koperty** wzbudzają zaciekawienie ludzi mało delikatnych. Piszę o tem, ponieważ zdaje mi się, **że ostatni pański list został otwarty,** i z treścią jego zapoznano się **wcześniej, niż mnie go dostarczono.** Pogodę mamy mroźną, wszyscy są przeziębieni".

List podpisany jest francuskiem imieniem: **„Alphons Poire".**

Śledztwo ustaliło, że **list ten był napisany i podpisany przez por. Stuarta.**

19-go stycznia, w dzień aresztowania oskarżonego, **w pokoju jego znaleziono dokument, pisany na blankiecie niemieckiego biura obrony wojskowej.** Numer telefonu, wydrukowany na blankiecie, był **podkreślony ołówkiem.**

Dalszy ciąg rozprawy odbywa się przy drzwiach zamkniętych. **K. M.**

Coraz bardziej ponure szczegóły

„gospodarki" inż. Ruszczewskiego

W sobotnim procesie inż. Ruszczewskiego zeznawał **profesor Politechniki Lwowskiej inż. Bogucki, który był biegłym w sprawie wydania opinji, co do gruntu, na którym budowano gmach centrali telefonicznej w Warszawie. Świadek** stwierdził, **że przedstawiono mu projekty, opracowano tak fantastycznie i tak od siebie się różniące, że odbiegały zupełnie od rzeczywistości.**

Następny świadek inż. Trawiński powołany **został w charakterze przewodniczącego sądu koleżeńskiego, który swego czasu rozstrzygał sprawę między inż. Ruszczewskim, a inż. Machajskim.** Powodem zatargu było to, że Machajski nie mógł się **pogodzić z nadużyciami,** popełnianemi przez **Ruszczewskiego przy budowie poczty w Gdyni.** Inż. Trawiński oświadcza jednak, że **rozprawa w sądzie koleżeńskim była tajna, gdyż wszyscy uczestnicy dali sobie słowo honoru, że szczegółów tej sprawy nie ujawnią.** Świadek zatem godzi się na ujawnienie jedynie wyroku, **który był dla Ruszczewskiego niekorzystny.** Sprzeciwia się temu prokurator Grabowski, **oświadczając, że podobnie, jak i w wypadkach powoływania się urzędnika na tajemnicę służbową, można załatwić sprawę w ten sposób, że można zarządzić tajność rozprawy.** Sąd jednakże po naradzie postanowił uchwałę, zwalniającą świadka od tych zeznań.

Następny świadek inż. Witkowski był przewodniczącym komisji kontrolującej, która przeprowadzała rewizję **budowy poczty w Gdyni.** Cały przebieg rozprawy oraz zawarte tranzakcje wydały się świadkowi mocno podejrzane. W szczególności uderzało go to, że lepsze roboty otrzymywali znajomi inż. Ruszczewskiego.

Prokurator Grabowski: A więc pan inżynier **uważa, że udzielanie dostaw lub robót znajomym jest sprzeczne z obowiązującemi zasadami?**

Świadek: Rzecz jasna, **jeśli się ma szerokie koło znajomych, to w takim razie w każdym przedsięwzięciu tylko znajomi robili interesy.**

Świadek zeznaje również, że naczelnik poczty Gronek **dokonywał wypłat bez poleceń.**

Obrona stara się **osłabić zeznania świadka, imputując mu, że opierał się tylko na osobistych przypuszczeniach.**

Gdzie są konkretne twierdzenia — pyta obrońca Gutman — złej gospodarki Ruszczewskiego w Gdyni?

Świadek: **Kiedy, bo nie było ani jednego dobrego skutku, wszystkie są złe. Belki były powyginane, dodawano piasku, płacono drogo, był zamęt i opóźnienia. Czego jeszcze było potrzeba? Zresztą inż. Ruszczewski sam w czasie kontroli ubolewał, że stwierdzono taki nieporządek.**

Na tem rozprawę przerwano.



Złoty zegarek

Takie ogłoszenie pojawiło się w gazecie. Gazeta ukazywała się o godz. 8-mej rano. Już o godz. 8.30 zapukał ktoś do drzwi mieszkania p. M.

— Przepraszam. Czy tutaj jest do odebrania znaleziony złoty zegarek?

— Tak — odpowiedział starszy jakiś pan, zapalając papierosa. — Czy pan zgubił zegarek?

— Tak. Wczoraj sięgam do kieszonki w kamizelce — zegarka niema. Myślę sobie, co to jest...

— Dobrze. A jak wyglądał pański zegarek?

— Jak wyglądał? Ach, wie pan, ja go nie miałem długo. Był złoty. Tak, tak — był złoty. O, to był bardzo piękny zegarek. Czy można go zobaczyć?

— Hm, wydaje mi się, że to jest rzeczywiście pański zegarek. Czy ma pan pieniądze na wynagrodzenie mnie? Cena tego zegarka jest 360 złotych, należy mi się 10 procent, a więc 36 złotych.

— Tu, proszę — tu są pieniądze...

P. M. dokładnie przelicza pieniądze, długo ogląda podejrzanie wyglądającą złotówkę, zgarnia „mamonę" i wydaje gościowi zegarek.

— Czy to ten — pyta.

Gość waży zegarek w ręce, ogląda go pobieżnie, kładzie szybko do kieszeni, żegna się i wybiega.

Na schodach spotyka jakiegoś pana, który go pyta:

— Przepraszam, czy mieszka tu p. M. Zgubiłem właśnie mój złoty zegarek...

Posiadacz zegarka kiwa głową i spieszy na ulicę.

— Ha — myśli sobie. — To ci zdobyłem tani zegarek! Ciężkie złoto za 36 marnych złotych...

W tym samym czasie do drzwi mieszkania p. M. pukał gość.

— Drugi, który zapłaci wynagrodzenie — mruknął p. M. i przygotował nową bezwartościową imitację. F. L.

Kto wygrał?

W sobotę padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

50.000 zł. na nr. 28984
20.000 zł. na nr. 91607.
15.000 zł. na nr. 98993.
10.000 zł. na nr. 65204.
5.000 zł. na nr. nr. 8537 122614 125319.
2.000 zł. na nr. nr. 28797+ 30734 53903 58064 69539 73878 95322 107850 117991 120086 123055 136840 144484+.
1.000 zł. na nr. nr. 3397 3420 6313 11503 14227 30879+ 33261+ 34657 35422 40643+ 42437 44056 45251 49189 55064 64549 69907 77131 83031 83806 84791 93161 103247 103403 110235 112295 113404 115704 116406 119019 122076 132539 134032+ 134051 145058.

Kącik dla kobiet

Przedświąteczne porządki domowe

Zbliżają się święta Wielkanocne. Każda pani domu ma pełne ręce roboty. Pierwszą jej troską są przedświąteczne porządki domowe.

Przedświąteczne porządki domowe najlepiej zawczasu rozplanować. A więc przed Wielkim Tygodniem trzeba przeznaczyć czas na: 1) pranie i 2) gruntowniejsze sprzątnięcie mieszkania i pomycie okien, o ile pogoda sprzyja.

TRZEPANIE MEBLI. Meble wyścielane powynosić na podwórze, wytrzepać trzepaczką i oczyścić miotełką. To samo zrobić z pościelą, którą pozostawić na czas jakiś na podwórzu, zwłaszcza gdy jest słońce. Po wytrzepaniu szczelnie poprzykrywać meble i pościel, poczem przystąpić można do wiórkowania podłogi.

WIÓRKOWANIE I ZACIĄGANIE PODŁÓG. Wyszorować podłogę zimną wodą z mydłem do białości. Gdy przeschnie nieco, wiórkować drobnemi żelaznemi wiórkami. Zmieść kurz, jaki stąd powstanie. Nacierać kawałkami gałganków, nasyconych benzyną i zaraz wcierać pastę bezbarwną. Wcierać mocno raz przy razie i nie brać dużo pasty. Posadzka powinna nabrać naturalnego koloru drzewa. Gdy dobrze przeschnie, wytrzeć czystemi ściereczkami lub zafroterować szczotką.

MYĆ OKNA I DRZWI lepiej po wiórkowaniu, inaczej się zakurzą. Przygotować dużo czystych gałganków. Wytrzeć okna z kurzu. Ramy okienne i parapety wyszorować szczotką, maczaną w gorącej wodzie z mydłem i amonjakiem. Szyby myć zimną wodą z amonjakiem, albo mieszaniną z wody, amonjaku, spirytusu i magnezji. Wytrzeć do sucha. Można też myć szyby rozrobioną w wodzie kredą gęstości mleka. Wycierać suchym czystym gałgankiem. Drzwi myć w wodzie z mydłem i amonjakiem (1 łyżka amonjaku na 1 l. wody). Przy myciu drzwi i okien należy podkładać ceratę lub szmatki, aby nie zachlapać posadzki.

ODKURZANIE ŚCIAN I SUFITÓW. Duży, czysty, zwilżony, wyciśnięty i przesuszony barchan biały nawinąć na szczotkę do zamiatania i obwiązać sznurkiem. Otworzyć okno, stanąć na krześle i wycierać ścianę raz przy razie. Często przerywać czynność dla wykurzenia barchanu. (Można skropić barchan t. zw. płynem pyłochłonnym). Po odkurzeniu ścian należy ścierać kurz z szaf miękką ściereczką zwilżoną wodą i terpentyną. Często wytrzepywać ściereczkę w oknie od podwórza. Ścierając kurz z szaf i mebli, należy je odsuwać i starannie usunąć kurz z wszelkich listew i wklęśnięć. Zwrócić należy również uwagę na dokładne przetarcie listew od podłogi, starcie kurzu z pieca, z obrazów, odkurzenie gzymsów przy firankach, drzwiach, dostać się należy we wszelkie szczeliny trudno dostępne, gdyż po wiórkowaniu podłogi, pył unosi się i osiada wszędzie, chociaż przy wiórkowaniu posadzka była wilgotną i zbieraliśmy kurz bardzo ostrożnie.

PRZY CODZIENNEM ZWYKŁEM SPRZĄTANIU należy zachować inny porządek, najpierw: 1) uporządkować na stołach, półkach, zebrać śmiecie, zetrzeć kurze, 2) wytrzepać miękkie meble i dywany, serwetki, poduszki, narzuty na tapczany i t. d., 3) po usunięciu śmieci i kurzu należy sprzątnąć podłogę ostrożnie, bez podnoszenia pyłu.

Jak to zrobić?

Należy uszyć worek na szczotkę z miękkiego materjału (np. z cienkiego barchanu, muślinu podwójnie złożonego i t. p.). Zmoczyć go, wyżąć mocno, nieco przesuszyć, nałożyć na szczotkę, związać i zamiatać. W czasie zamiatania wykurzać szczotkę z workiem na balkonie lub w sieni nad śmietniczką. Po zamieceniu worek zeprać i wysuszyć.

Przy gruntownych porządkach nie należy zapominać o wytrzepaniu ubrań. Ponieważ jednak są one w szafach zamknięte, można je czyścić i trzepać niezależnie od gruntownego sprzątania, np. z początkiem nowego sezonu, t. j. wiosny, lata, jesieni i zimy.

Potworny huragan w Ameryce

Nad Stanami Missisipi, Orkansas i Florydą szalał w sobotę rano straszny tornado, którego skutki narazie nie dały się jeszcze bliżej ustalić.

Brak narazie wiadomości dokładniejszych z tych Stanów, gdyż wszelka komunikacja została przerwana, a wielkie połacie kraju stoją pod wodą wobec katastrofalnego wylewu rzeki Missisipi.

Tornado wyrządził olbrzymie szkody w zasiewach, a wioska Vanderssen znikła zupełnie z powierzchni ziemi.

W katastrofie tej zginęli wszyscy mieszkańcy wsi.

Według pierwszych relacji zginęło w czasie szalejącego Tornado około 200 osób, zaś tysiący osób pozbawionych jest mienia i dachu nad głową.

Uśmiechnij się!

RZECZOWO.



— Inni mężowie gotowi są w ogień skoczyć dla swoich żon...

— Ależ kochanie. Jak ty sobie to przedstawiasz? Ja, w moim gumowym kołnierzyku?...

*

POCZUŁ ZAUFANIE.

Schwytano dwu łotrzyków w chwili, gdy przy pomocy wytrycha usiłowali dostać się do sklepu. Obu odprowadzono do urzędu śledczego. Nazajutrz odbywa się przesłuchanie. Starszy opryszek odpowiada.

— Jak dawno znacie waszego wspólnika? — pyta sędzia śledczy.

— O, nie więcej jak tydzień. Poznałem go w melinie. Początkowo niebardzo mu dowierzałem. Ale, kiedym się dowiedział, że był już piętnaście razy notowany, to pan sędzia rozumie, odrazu poczułem zaufanie.

SPRYTNY BINENSZTOK.

W lecznicy prywatnej, w tym samym pokoju leżą dwaj pacjenci: Kalksztajn i Binensztok. Obaj są chorzy na ischias i obaj korzystają z usług jednego lekarza, który zaordynował masaże.

Podczas tych bolesnych zabiegów Kalksztajn ryczy wniebogłosy. Tymczasem Binensztok zachowuje się spokojnie i pary z ust nie puszcza. Nawet uśmiecha się drwiąco.

Po wyjściu lekarza zdumiony Kalksztajn nie może powstrzymać się od pytania:

— Pan wybaczy, ale ja nie rozumiem, dlaczego mni eboli, dlaczego ja krzyczę, a pan nie krzyczysz?

— To bardzo proste, bo ja nie jestem głupi. Ja pokazałem masażyście drugą nogę.

NA SZKOCKĄ NUTĘ.

Tom Smollet, po siedmioletnim pobycie w Stanach Zjednoczonych, powraca do Aderbeen. Pozostawiwszy walizy na dworcu, pieszo mknie przez miasto. Na rogu jednej z ulic zatrzymuje go wspaniały brodacz i, rzucając mu się na szyję, woła:

— Wróciłeś! Nie poznajesz mnie? Jestem twój młodszy brat, Paweł!

Nieco dalej inny brodacz chwyta przybysza w ramiona, wołając:

— Synu, mój synu!

Wreszcie w domu Tom Smollett znajduje dwu pozostałych braci, którzy również mają potężne brody.

— Co to się dzieje? Czyżby w Szkocji zmieniła się moda? Dlaczego pozapuszczaliście zarost?

— Nic, nic się nie zmieniło — zapewnia ojciec — tylko widzisz, wyjeżdżając do Ameryki, zabrałeś z domu brzytwę.



O puhar plebiscytowy

walczą dziś reprezentacje piłkarskie Katowic i Król.-Huty

Dziś o godz. 16,30 na boisku **K. S. Pogoń** w Katowicach odbędą się ósme z rzędu zawody międzymiastowe **Katowice — Król. Huta o tradycyjny puhar plebiscytowy**, ofiarowany swego czasu przez byly Polski Komisarjat Plebiscytowy w Bytomiu, piłkarstwu polskiemu na Górnym Śląsku, jako nagrodę wędrowną. Puhar zdobywały kolejno kluby. **K. S. Pogoń Katowice, K. S. Iskra Siemianowice, K. S. Naprzód Lipiny, K. S. Ruch Wielkie Hajduki** itd.

W roku 1925 na wniosek opiekunów puharu w osobach pp. Stanisława Fliegera, dr. Wilimowskiego i Alojzego Budnioka postanowiono regulamin częściowo zmienić i to w ten sposób, że rozgrywki o puhar plebiscytowy odbywać się będą każdego roku między obu miastami, t. j. Katowicami i Król. Hutą.

Oprócz głównego meczu, poprzedzą zawody drużyn juniorów o godzinie 15,15.

Dzisiejsze imprezy sportowe w Krakowie

Godz. 11 i 18 pop. Pływalnia Ymca, ul. Krowoderska, ogólno-polskie zawody pływackie pań i panów, z udziałem Bocheńskiego, Karliczka, Kota, Nowakównej, i in. W programie próby bicia rekordów okręg. i Polski.

Boisko Wisły, godz. 11,15 K. S. „06" Mysłowice — Wisła poprzedzą zawody o godz. 9,30 Wawel — Wisła I b.

Boisko Cracovii, godz. 12, bieg na przełaj o mistrzostwo KOZLA. dla pań (trasa 1.500 mtr.) i panów (6.000 mtr.).

Boisko Wisły, godz. 15, Grzegórzecki KS. — Olsza, mistrzostwo kl. A.

Boisko Cracovii, godz. 16. Zawody ligowe **Podgórze — Cracovia.**

Zapowiedziany na dziś mecz bokserski Policyjny K. S. (Sosnowiec) — Wawel, został odwołany.

O mistrzostwa klubów robotniczych Europy

Polska — Czechosłowacja w Sosnowcu

Spotkanie powyższych reprezentacyj o mistrzostwo robotniczych klubów Europy, odbędzie się 16 bm. na stadionie „Unii" w Sosnowcu. Sprzedaż ulgowych biletów na ten mecz odbywa się przy ulicy 3-go Maja nr. 14 w Dąbrowie Górn.

„Garbarnia" (Kraków) w Wielkich Hajdukach

Po tegorocznych bojach „dyplomatycznych" związanych z różnemi sprawami organizacyjnemi polskiego piłkarstwa, przyszedł okres bojów na zielonej murawie. Dziś bowiem rusza ze startu liga państwowe, która rozgrywki rok rocznie trzymają w napięciu tysiączne rzesze zwolenników piłkarstwa.

Pierwsze rozgrywki wznowione zostaną w w dzisiejszą niedzielę w grupie zachodniej, gdzie „Ruch" gości na swojem boisku w Wlk. Hajdukach, przy ul. Kaliny o g. 16 jednego z czołowych zespołów krakowskich, „Garbarnię".

Obie drużyny wystąpią w najlepszych składach.

W Krakowie zmierzą się **„Cracovia" i „Podgórze".**

Polscy zapaśnicy walczą o mistrzostwa Czechosłowacji

W tegorocznych 10 międzynarodowych zawodach atletycznych w zapasach o mistrzostwo Czechosłowacji, które odbędą się w dniach od 3 do 5 bm. w Pradze, bierze udział także i Polska reprezentacja.

Kapitan P. Z. A. zestawił następujący skład: waga kogucia Ganzera Śl., piórkowa: Dworok Śl., lekka: Bajorek Kr., półśred.: Gardawski Śl., półciężka: Gestwiński Pom.

Prasa Czechosłowacka pisze dużo o Polskiej Reprezentacji i przedstawia ją jako groźny zespół. W Czechosłowacji panuje powszechne przekonanie, że Polacy zajmą pierwsze miejsca w wszystkich wagach. W zawodach tych Polska bierze udział po raz pierwszy.

Budowa basenu pływackiego w Ostrowie

Szereg wielkich miast w Wielkopolsce a m. in. Poznań, Bydgoszcz i inne, mimo szumnych zapowiedzi pobudowania basenu pływackiego, planu swego nie umiały zrealizować. Zupełnie inaczej zabrały się do dzieła sfery ostrowskie. Dzięki inicjatywie tak klubów tamtejszych, jak i komitetu W. F. i P. W. przy niemałem poparciu społeczeństwa z p. Lipskim na czele, który ofiarował w Lewkowie grunt potrzebny pod budowę basenu. Społeczeństwo ostrowskie, w szczególności zaś młoda generacja będzie bardzo wdzięczna inicjatorom tej akcji, która umożliwi wielu osobom nauczenia się sztuki utrzymania na wodzie i w niejednym wypadku uratować nietylko siebie, ale i innych od utonięcia. Basen pobudowany zostanie w niezadługim czasie. Na czele komitetu honorowego stanął starosta powiatowy.

Pięknej inicjatywie należy z całem uznaniem przyklasnąć. Oby inne miasta wzięły sobie przykład ze społeczeństwa ostrowskiego, że przy dobrych chęciach da się wszystko zrobić.

Osada wioślarska Uniwersytetu Cambridge zwycięzcą klasycznego wyścigu na Tamizie



Jeden z najbardziej tradycyjnych wyścigów wioślarskich świata pomiędzy uniwersytetami Cambridge i Oxford rozegrany został w sobotę po raz 85 z rzędu. Jak było do przewidzenia, zwycięstwo znów i w tym roku przypadło w udziale osadzie uniwersytetu Cambridge, która pokonała Oxford prawie o 2 całe długości łodzi w czasie 20:52.

„7 Groszy", Kto zaabonuje

od 1-go kwietnia br., otrzymać może początek powieści p. t. „Jan Tadeusz Klimczok" za dopłatą 1 zł.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek bardzo jest ciekawy,
jak tam żyją u Hitlera,
więc w dziedziny „Vaterlandu"
przez granicę się przedziera.

Lecz się sztuczka nie udała,
niemiecki go strażnik bierze,
mówiąc: „pójdziesz do więzienia,
ty przeklęte polskie zwierzę".

Wnet go biorą na przesłuchy
i piszą jakieś zeznania,
aż się Froncek spocił cały
w ogniu pytań i badania.

Wreszcie sądu przyszła chwila, —
lecz sąd to jest, czy łotrostwo?
Trzy miesiące kryminału
dostał Froncek za... „szpiegostwo".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY"	wynosi	zł.	2,00
W kraju z przesyłką pocztową	„	„	2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym	„	„	2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga j.